



*Dodatek dla małżeństw*  
Kwiecień 2018

Ja Tobie nigdy tego nie wybaczę...

Bardzo dobrze pamiętam listę rzeczy, których bym nie mogła wybaczyć. Napisałam pamiętam, bo już takiej listy nie mam. Dlaczego? Bo nie chcę być niewolnikiem nieprzebaczenia, chcę mieć radość i pokój w sercu.

Zawsze najwięcej trudności sprawiało mi wybaczenie najbliższym i samej sobie. Mój brak gotowości do przebaczenia miał dwie zasadnicze przyczyny.

Po pierwsze, moja relacja z Bogiem była po prostu letnia. Po drugie, nie ułatwia mi tego mój temperament, a w zasadzie jedna z jego cech, czyli wojowniczość.

W relacjach małżeńskich oczekiwałam od Tomka, że przyjdzie skruszony, uzna własną winę i przeprosi. Wówczas ja rozważę możliwość przebaczenia. Pojawiała się chęć odwetu oraz poczucie, że jeśli wybaczę zbyt łatwo i zbyt szybko, to znaczy, że rezygnuję ze swoich racji i przegrywam. Chętnie nosiłam swoje zranienia i pielęgnowałam niechęć do Tomka.

Moim przebaczeniem, a raczej jego brakiem kierowały nieprzyjemne uczucia. Dopóki one były we mnie nie byłam gotowa wybaczyć. Taką postawą wyrządzałam krzywdę samej sobie.

Przebaczenie nie jest potrzebne osobie, która nas zraniła, która wyrządziła nam jakąś krzywdę. Przebaczenie jest potrzebne nam samym, żebyśmy nie stali się więźniami naszego nieprzebaczenia.

Dzisiaj przebaczenie jest dla mnie aktem woli. Ja, w swoim sercu, mimo nieprzyjemnych uczuć, np. poczucia niesprawiedliwości, żalu czy nawet złości, podejmuję decyzję: tak, wybaczam. Może w tej pierwszej chwili nie jest to jeszcze doskonałe przebaczenie, które wypływa z serca, ale dla mnie jest to pierwszy i najważniejszy krok.

Moja postawa nie jest, ani moją zasługą, ani moją modrością, to działanie Boga. Bez obecności Boga w moim, naszym życiu nie byłoby to możliwe. Pewnie byłabym jak ten nielitościwy dłużnik z przypowieści (Mt 18, 21-35).

Chociaż moja osobista relacja z Bogiem, jest dużo pełniejsza niż kiedyś, to nadal nie potrafię przyjąć tego, że On kocha mnie ze wszystkimi moimi grzechami, że Jego miłosierdzie jest nieskończone i że ja tak naprawdę nie muszę nic robić, żeby na nie zasłużyć. Problem jest tylko w tym, żeby to wszystko przyjąć sercem i naprawdę uwierzyć, że na miłość Boga nie musimy zasłużyć, że on wcale tego od nas nie oczekuje.

Król z przypowieści darował swojemu słudze dług niewyobrażalnie wielki – dziesięć tysięcy talentów. Niestety ów sługa nie był tak wyrozumiały i zażądał od swojego współsługi, aby ten oddał mu dług w wysokości 100 denarów. Mimo prośb nie ulitował się nad nim i wtrącił go do więzienia. Kiedy król dowiedział się o tym wezwał sługę: *I uniesiony gniewem, pan jego kazał wydać go katom, dopóki mu całego długu nie odda. Podobnie uczyni wam Ojciec mój niebieski, jeżeli każdy z was nie przebaczy z serca swojemu bratu. (Mt 18, 34-35)*

Sługa, któremu darowano dług niczym sobie na to nie zasłużył, nie zrobił nic, żeby dług został mu darowany. Nikt z nas nie zrobił nic, nie zapracował na odpuszczenie grzechów. Nasz dług został nam darowany przez miłosierdzie, prawdziwie z serca.

Nie wyobrażam sobie naszego małżeństwa bez przebaczenia. Oczywiście, że ani ja, ani Tomek nie chcemy stawiać siebie nawzajem w sytuacjach, które tego przebaczenia będą potrzebowały, ale jesteśmy ludźmi i popełniamy błędy. Przepraszamy i wybaczymy. Jest to możliwe dzięki temu, że nasze relacje opieramy na Bogu. Bez Jego miłości pewnie nadal kierowalibyśmy się swoimi uczuciami, poczuciem skrzywdzenia, sprawiedliwości, dumą i pychą.

Przebaczenie dla mnie ma też zwyczajnie charakter pragmatyczny. Nie chcę wpędzić się w więzienie smutku, żalu, rozgoryczenia. Chcę być szczęśliwa i mieć radość w sercu. Radość, którą zaplanował dla mnie Bóg. Jest to możliwe tylko wtedy, kiedy nie chowam w sercu nieprzebaczenia. Przebaczenie daje mi radość i wolność.

*Ania, żona Tomka*

## OKRĄGŁE ROCZNICE – CZ. IV

Spośród uczęszczających na Duszpasterstwo Rolników (DR) zawsze represjonowani byli księża opiekunowie – wzywano ich do radomskiej komendy milicji. Tam przesłuchiowano i grożono różnymi konsekwencjami. Wygłaszane podczas mszy homilie i inne wystąpienia na DR były nagrywane, a uczestniczący TW szykowani byli na świadków – do ewentualnych procesów karnych. Jeden z księży w Radomiu przed kazaniem zwracał się do wiernych - „Moi drodzy i wy, którzy jesteście tutaj służbowo”. Wywierano presję na biskupów, aby „wyciszać” księży deklarujących publicznie poparcie dla „Solidarności”. Wizyta ks. bp. Edwarda Materskiego na DR zawsze była „obstawiana” przez SB – nie kolportowaliśmy wtedy „bibuły” ze względu na Biskupa, a nie SB - było to odnotowywane w teczках. Rozsiewanie plotek i pomówień o kapłanach to był „chleb powszedni” SB. Za wspieranie opozycji, SB zabiła w Polsce kilku księży. Wielu osaczyła i zamieniła na TW. Błogostawiony ks. Jerzy Popiełuszko żyłby do dzisiaj gdyby przestał wspierać „Solidarność”.

Represje SB koncentrowały się na założycielach obu DR – Jan Pająk (parafia Kaszów k/Błotnicy), Jerzy Klata (p. Odrzywół), Witold Rak i Maciej Półtorak (nasza parafia). Ciągłe rewizje w domach i pojazdach, zatrzymania na 48 godz., wezwania na przesłuchania, nachodzenia w celu przeprowadzenia tzw. rozmowy ostrzegawczej itp. Znalezienie więcej niż jednej sztuki podziemnego wydawnictwa groziło odebraniem samochodu, jako „służącemu rozpowszechnianiu”. Zatrzymywanie dowodów rejestracyjnych pod byle pretekstem i wiele innych działań z pozoru drobnych, ale w sumie mocno utrudniających życie: np. o zatrzymaniu poza domem nawet przepisy komunistyczne zobowiązywały do powiadomienia rodziny, czego zawsze nie robiono, aby szarpać nerwy bliskim - w stanie wojennym zdarzało się wiele „dziwnych” śmierci działaczy „S”. SB wzywało na przesłuchania również bliskich, aby oni przekonali działacza „S” do „zaprzestania działalności antysocjalistycznej”. Aktywnych członków DR nie było tak wielu (poza założycielami), co powodowało, iż na każdego „aktywistę zdelegalizowanej S” przypadało kilku prześladowców.

Rozpracowywaniu przez SB podlegali wszyscy uczestnicy DR – wszystkim przechodzącym z kościoła w Lewiczyńce na spotkanie DR do sali parafialnej wykonywano zdjęcia z ukrycia. Tzw. przez SB „technika” chodziła ostantacyjnie z kamerą filmując stojące przed kościołem samochody przybyłych na duszpasterstwo rolników. Zdarzało się, że nim skończyli filmowanie to zostali pozdrowieni od ołtarza przez odprawiającego mszę ks. Grzegorza, który dodawał tym samym odwagi zgromadzonemu, swoim publicznie głoszonym poparciem dla „S”. Wszystko było rejestrowane: „60 osób – byłych działaczy RI „S” z Radomia zachowywało się negatywnie i demonstrowało transparenty pro solidarnościowe na dożynkach w Częstochowie”. Pisał p. pułk. R Potocki – naczelnik wydziału VI depart. IV MSW w Częstochowie do swojego odpowiednika w Radomiu – czytamy w piśmie z września 1984r. -str. 145 t II SOS kryp. „Las”.

Dokładne, systematyczne i wszechogarniające informacje gromadzone w teczках były analizowane przez zespoły funkcjonariuszy SB – świetnie przeszkolonych fachowców wzorujących się na

najlepszych na świecie radzieckich tajnych służbach. Wypracowane wnioski i przedsięwzięcia polegały na: „podjęcie gier operacyjnych celem dezintegracji rozpracowywanych środowisk opozycyjnych”. Tłumacząc żargon SB, prowadzono do skłócenia i wewnętrznego rozbitcia grupy ludzi z opozycji. To była przerażająco skuteczna i masowo stosowana broń tajnych służb przy pomocy głównie TW, sterowanych przez oficerów prowadzących. Szczególnie narażone były na to tajne struktury NSZZ „S”, którymi łatwo było manipulować instalując w nich TW. Jawne działania DR praktycznie uniemożliwiały takie rozbijactwo, gdyż zmierzające do tego ruchy TW były zbyt widoczne na tle zachowania pozostałych członków duszpasterskiej wspólnoty. To była nadzwyczajna odporność DR na niszczenie przez SB.

10 VIII 88 r. DR w Lewiczyńce zaprosiło działaczy z radomskiego DR i powstała Tymczasowa Rada Woj. NSZZ RI „S” - niejawna struktura związkowa mająca swych przedstawicieli w Tymczasowej R. Krajowej. Nie pomógł cały stan wojenny i specjalnie założona przez SB SOR „Rada” nadzwyczajnie kierowana z Grójca (a nie z komendy woj.) – rozpoczęła się lawinowa odbudowa struktur terenowych NSZZ Rolników Indywidualnych „S”. Mimo, że już wiosną 81 r. towarzysze z Wydziału Administracji KC PZPR, Ministerstwa Sprawiedliwości, Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej i Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, którzy w wypracowanych wspólnie zaleceniach i wytycznych przestrzegali: „na prowincji nie dopuszczać do współpracy kleru i „S” (SOR „Jesień” t. XVI str. 134). Chciałoby się rzec – święta racja towarzysze. Marzenie milionów Polaków o wybicciu się na niepodległość spełniła „Solidarność” wraz z Kościołem.

Silnie zintegrowane dzięki DR radomskie środowisko solidarnościowe prowadziło kampanię wyborczą w VI 89 r. pod hasłem „Katolicycy kandydaci z „Solidarności”. Próbuąc zablokować tym samym kandydaturę na senatora J. J. Lipskiego – szefa PPS, delikatnie mówiąc niechętnego Kościołowi. Udało to się w I turze, co wywołało sensację na skalę światową - napisały o tym nowojorskie gazety. Opierając się tym samym procesowi wyłaniania - pełnej liberalno-lewicowych postaci - reprezentacji politycznej katolickiej „S”. Co gorsza w Komitecie Obywatelskim przy Lechu Wałęsie prym wiedli byli działacze komunistycznej partii, którzy po dojściu do władzy szybko przeszli na pozycję wroga Kościołowi i Solidarności. Pokonując komunę Solidarność pozwoliła zawłaszczyć innym swoje zwycięstwo. Jednak wolna, niepodległa i suwerenna Polska nie jest dana raz na zawsze. Należy o nią walczyć ciągle od nowa, nieustająco. Do odwiecznego marszu niezłomych już polskich patriotów - opisywanego na początku, gdzieś tam w niebie - muszą dołączać coraz to nowe pokolenia Polaków.

Reasumując części I-IV: Powołane uchwałą (2 XII 82 r.) Episkopatu Duszpasterstwo Rolników było kontynuacją NSZZ Rolników Indywidualnych „S” w formie kadrowej. Spotkania formacyjne – w Radomiu i Grójcu od I 1984 r. - kształtowały działaczy „S” stanowiąc jednocześnie zaplecze do rozpowszechniania podziemnych wydawnictw i stopniowej odbudowy terenowych struktur związku. Uroczystości kościelne min. dożynki, procesje itp. pozwalały DR oddziaływać na społeczności lokalne i podtrzymywać ideę „S” mimo represji stanu wojennego. Otwartość spotkań w kościelnych pomieszczeniach znakomicie uodparniały DR na „rozbijającą robotę” SB. Ujęta w ramy DR współpraca Kościoła i „Solidarności” zaowocowała lepszymi wynikami wyborów VI 1989 r. na terenach wiejskich niż w dużych aglomeracjach – większe poparcie dla „S” i ostatecznym upadkiem komuny.